Kazimierz Łatak

KSIĄDZ AUGUSTYN WEICHSEL PROBOSZCZ GIETRZWAŁDZKI CZASU OBJAWIEŃ W OPINII PARAFIAN

W dziejach państw, regionów i miejscowości mamy do czynienia z wydarzeniami i datami, które nie tylko wyraziście znaczą cezury chronologiczne, ale są postrzegane jako granice symboliczne, nierzadko naznaczone sakralnością lub nadprzyrodzoną apoteozą. W swojej długiej historii również Warmia miała takich wydarzeń sporo, o czym przekonują publikacje historyków epoki najnowszej, m.in. ks. Walentego Barczewskiego, prof. Henryka Łowmiańskiego, prof. Karola Górskiego, ks. bp. dr. Jana Obłąka, ks. bp. prof. Juliana Wojtkowskiego, ks. prof. Alojzego Szorca, prof. Stanisława Achremczyka, ks. prof. Andrzeja Kopiczki, dr. Jana Chłosty. Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński, chętnie nazywał ją wprost Świętą Warmią[1].

Nie ulega wątpliwości, że dla Warmii drugiej połowy XIX w. największym wydarzeniem były gietrzwałdzkie objawienia maryjne w 1877 r. To dzięki nim na region zwróciła swe oczy cała rozdarta wówczas rozbiorami Rzeczpospolita i nie tylko. W jednokartkowej ulotce z prośbą o wsparcie finansowe rozbudowywanego kościoła, wydrukowanej w 1884 r. w Poznaniu, ks. Augustyn Weichsel napisał: „Siedem lat minęło od chwili kiedy skromna wioska Gietrzwałd na katolickiej Warmii skutkiem objawień N[ajświętszej] Maryi Panny po całym nieomal świecie głośną się stała”[2]. Przekazywana z ust do ust wieść o nadzwyczaj-

[1] B. Tomczyk, S. Ryłko, *Siostra miłosierdzia Barbara Samulowska wizjonerka z Gietrzwałdu i inne osoby obdarzone łaską objawień*, Kraków 1999, s. 85, 87.

[2] J. Obłąk, *Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie, ich treść i autentyczność w opinii współczesnych (w stulecie objawień 1877–1977)*, Studia Warmińskie, 1977, t. 14, s. 40. Zob. też: S. Ryłko, *Łaskami słynący obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej*, Kraków 1992; idem, *Dzieje parafii Gietrzwałd po rok 1877*, Olsztyn 2006; S. Świś, *Bądź pochwalona Pani Gietrzwałdzka*, Kraków 1992; B. Tomczyk, S. Ryłko, op. cit.; W. Nowak, J. Wojtkowski, *Gietrzwałd*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, Lublin 1989, ss. 1069–1071; S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, Olsztyn 1997, ss. 218–219; A. Kopiczko, *Objawienia gietrzwałdzkie w świetle zbiorów Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie*, w: *Maryjne orędzie z Gietrzwałdu*, Częstochowa–Gietrzwałd 2003, ss. 29–37; idem, *Kult Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej*, w: *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, t. VII, Lublin 2008, ss. 119–136; K. Łatak, *Koronacja i rekoronacja obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 2008, nr 1, ss. 31–38; M. Zientara-Malewska, *Gietrzwałd – dzieje polskości*, Warszawa 1976; K. Bielawny, *Dzieje katolików polskich w diecezji warmińskiej w latach 1918–1945 w refleksji historyczno-teologicznej*, Olsztyn 2007; R. Kaczorowski, *Kult maryjny na Warmii w XIX wieku*, Gdańsk 2006.

nych wydarzeniach, w której na pierwsze miejsce wysuwano fakt, że Najświętsza Maryja Panna przemówiła w języku polskim, obrastała w narodową legendę[3]. Dlatego na ścianach domów, obok wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej, chętnie wieszano odpustowe obrazy przedstawiające *Objawienie Najświętszej Panny Maryi w Gietrzwałdzie* oraz *Objawienie Świętego Józefa w Gietrzwałdzie*[4], a do repertuaru pieśni śpiewanych w kościołach i pozakościelnych zgromadzeniach pobożnych włączano utwór Andrzeja Samulowskiego *Już to po zachodzie słońca*, napisany jesienią 1877 r. W podkrakowskiej wsi Kamień kolorowe oleodruki z objawieniami gietrzwałdzkimi znalazły się w izbach paradnych włościańskich domostw już w latach osiemdziesiątych XIX stulecia[5], a pieśń Samulowskiego śpiewano w czasie sierpniowej pielgrzymki pieszej do sanktuarium maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej przynajmniej od 1920 r.[6] Dzisiaj nie ma praktycznie publikacji o Warmii, w której by nie wzmiankowano o Gietrzwałdzie i wydarzeniach, które miały tu miejsce od 27 czerwca do 16 września 1877 r. Nie oznacza to jednak, że możemy czuć się usatysfakcjonowani. Materiały źródłowe dotyczące objawień i towarzyszącej im atmosfery, znajdujące się w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, czekają bowiem wciąż na krytyczne opracowanie i publikację. Także Sanktuarium Gietrzwałdzkie, nawiedzane dzisiaj przez kilkaset tysięcy pielgrzymów w ciągu roku, nie doczekało się dotąd porządnej monografii. Brakuje dobrych biografii wizjonerek, choć jedna z nich – Barbara Samulowska – doczekała się kanonicznego otwarcia procesu beatyfikacyjnego[7]. Przypomnijmy, że wizjonerki były dwie: Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska. „Obrała ta Panna Święta – napisał w swoim utworze poeta Andrzej Samulowski, mieszkaniec Gietrzwałdu i świadek objawień – dwie proste skromne dziewczęta, aby z nimi rozmawiała; Różaniec mówić kazała”[8]. Pierwsza mieszkała w Nowym Młynie, tuż za Worytami, i w chwili objawień miała trzynaście lat. Druga mieszkała w Worytach i w chwili objawień miała dwanaście

[3] J. Chłosta, *Filip Krementz 1819–1899, biskup warmiński w latach 1867–1885*, w: *Poczet biskupów warmińskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2008, s. 419.

[4] M. Borzyszkowski, *Wystawa Gietrzwałd 1877–1977*, Studia Warmińskie, 1977, t. 14, ss. 467–484.

[5] Były w domu Władysława i Wiktorii Kapustów, a zakupił je w Krakowie Izydor Kapusta, dziadek Władysława. W 1978 r. Kapustowie przekazali oleodruki do Archiwum Prowincjalnego Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie.

[6] Tekst pieśni znalazł się w rękopiśmiennym śpiewniku przewodnika pieszych pielgrzymek do Kalwarii Zebrzydowskiej, który odziedziczył Józef Dzierwa († 1980), a po nim Stanisław Jagoda († 2007). Dzisiaj śpiewnik znajduje się w posiadaniu spadkobierców Stanisława Jagody.

[7] J. Jezierski, *Barbara Samulowska w drodze do beatyfikacji. Wprowadzenie w problematykę*, w: *Ad fontes. Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, pod red. Z. Jaroszewicz-Pieresławcew i I. Makarczyk, Olsztyn 2006, ss. 138–144.

[8] A. Samulowski, *Z północnego Polski krańca...*, wydał i wstępem opatrzył J. Jasiński, Olsztyn 1975, s. 44; S. Świś, op. cit.

lat. Były dalekimi krewnymi, a zarazem koleżankami szkolnymi. Losy obu wizjonerek do pewnego czasu po objawieniach były podobne. Obie były siostrami w zakonie szarytek, najpierw w Chełmnie, a potem w Paryżu. Z Paryża Barbara Samulowska wyjechała z misją do Gwatemali, gdzie zmarła 6 grudnia 1950 r. w opinii świętości. Natomiast Justyna Szafryńska w 1897 r., w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach, opuściła zakon i powróciła do życia w stanie świeckim, co stało się powodem, że w późniejszych publikacjach na temat objawień i sanktuarium jej osobie poświęcano tylko tyle uwagi, ile było konieczne[9].

W czasie objawień proboszczem w Gietrzwałdzie był ks. Augustyn Weichsel, który przybył tu osiem lat wcześniej. Korespondencja, jaką wymieniał z biskupem warmińskim oraz kurią biskupią, świadczy o tym, że parafię poznał szybko i dobrze. Dobra znajomość środowiska stanowiła jedną z racji, dla których opowiedział się od razu za prawdomównością wizjonerek, a w konsekwencji za prawdziwością objawień. Po objawieniach spędził w Gietrzwałdzie jeszcze 32 lata, kładąc fundament pod to, co od października 1932 r. stanowi o światowej renomie sanktuarium diecezjalnego[10]. Nie zawsze szło za tym uznanie, zwłaszcza ówczesnych pruskich i niechętnych Kościołowi katolickiemu władz cywilnych. W listopadzie 1877 r. ks. Weichsel spędził nawet kilka dni w olsztyńskim więzieniu. Cieszył się dużym szacunkiem parafian i przybywających do Gietrzwałdu pielgrzymów[11]. Kiedy wyszedł z więzienia, parafianie procesjonalnie wprowadzili go do kościoła[12]; kiedy leżał śmiertelnie chory modlili się o cud[13], a kiedy zmarł, trumnę z ciałem obnieśli trzy razy wokół kościoła, zanim złożyli ją w grobie[14]. Wpisał się ks. Augustyn Weichsel dość wyraźnie w dzieje Gietrzwałdu oraz w dzieje Kościoła warmińskiego drugiej połowy XIX i początku XX w.

---

[9] J. Obłąk, op. cit.; B. Tomczyk, S. Ryłko, op. cit.; K. Łatak, *Wizjonerki gietrzwałdzkie*, Martyria, 2006, t. 10, ss. 14–15; idem, *Rodzina Barbary Samulowskiej wizjonerki gietrzwałdzkiej. Studium genealogiczne w świetle parafialnych ksiąg metrykalnych*, KMW, 2005, nr 3, s. 435.

[10] Kościół gietrzwałdzki został podniesiony do rangi sanktuarium diecezjalnego przez synod diecezjalny w październiku 1932 r. z inicjatywy bp. Maksymiliana Kallera. Zob. K. Bielawny, op. cit., s. 131; M. Borzyszkowski, *Sanktuarium Maryjne w Gietrzwałdzie w okresie międzywojennym (1921–1939)*, Studia Warmińskie, 1977, t. 14, ss. 326–327.

[11] Relacje świadków: Agnieszki Burlińskiej, Otto Jacha, Józefa Hinza, Otylii Miszke, Elżbiety Karwackiej, Augusta Wenglewskiego, Marii Szudrzyńskiej, Agaty Frenszkowskiej, Marii Hinz, Augusty Hermanowskiej spisane w 1957/1958 r. przez ks. Stefana Ryłkę CRL, wikariusza parafii gietrzwałdzkiej. Zob. Archiwum Parafialne Gietrzwałd (dalej: APG), Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn.

[12] Relacja Otylii Miszke: „Jak ks. Weichsel był w Olsztynie, to jak potem wrócił, to aż do lasu szli ludzie naprzeciw niemu. Babcia zawsze łzy miała w oczach na wspomnienie o tych chwilach". Relacja Marii Hinz: „Ks. Weichsel był 8 dni w więzieniu za to, że on tych księży przetrzymywał. Sami ludzie bez księdza odprawiali różaniec; organista grał, ludzie śpiewali. Jeszcze długo na myśl o tym płakali ludzie. Potem bardzo się cieszyli jak przyszedł" – ibidem.

[13] Relacja Marii Hinz spisana w 1958 r.: „Jak chorował tośmy jeszcze chodziły mówić różaniec, by ozdrowiał" – ibidem.

[14] Ibidem.

Dlatego należy żałować, że nie doczekał się dotąd osobnej biografii, choć niejedną informację o jego życiu i działalności zawierają prace ks. bp. dr. Jana Obłąka, ks. prof. Stefana Ryłki CRL, ks. dr. Zbigniewa Jakubowskiego CRL, ks. prof. Andrzeja Kopiczki, prof. Janusza Jasińskiego, prof. Stanisława Achremczyka, prof. Tadeusza Orackiego, dr. Jana Chłosty.

Ks. Augustyn Weichsel przyszedł na świat 3 września 1830 r. w Melzaku (Melsack), dzisiejszym Pieniężnie, znanym z działalności księży werbistów. Był synem Ignacego i Anny z domu Bludau[15]. Ojciec z zawodu był tkaczem. Zmarł w 1866 r. w Pieniężnie w czasie epidemii cholery i tam został pochowany[16]. Warsztat, który prowadził, nie dawał wystarczających zysków, stąd w rodzinie były okresy niedostatku. Najprawdopodobniej do tego nawiązywał ks. Weichsel w swoim nauczaniu w Gietrzwałdzie, albowiem we wspomnieniach zebranych wśród parafian w 1957/1958 r. przez ks. Stefana Ryłkę CRL, wówczas wikariusza gietrzwałdzkiego, znajdują się wzmianki o tym, że jako kilkuletnie dziecko ukradł bułkę na jarmarku, bo był głodny[17]. Matka, pochodząca również z Pieniężna, przynajmniej od 1877 r. mieszkała u syna na plebanii w Gietrzwałdzie, tu zmarła w październiku 1881 r. w wieku 78 lat i tu została pochowana[18]. Augustyn miał kilkoro rodzeństwa, z którego znamy siostry Annę i Klarę oraz braci Edwarda, Teodora i Antoniego[19]. Anna była bezżenna, wraz z matką mieszkała przy bracie, zmarła w maju 1898 r. w wieku 70 lat w Gietrzwałdzie i tu ją pogrzebano[20]. Klara była pracownicą hotelu, pozostało po niej czworo dzieci; Edward, mistrz sukienniczy, pozostawił kilkoro dzieci; Teodor, również rzemieślnik sukienniczy, miał troje dzieci; Antoni, kupiec z zawodu, pozostawił pięcioro dzieci. Z potomstwa po rodzeństwie ks. Weichsela gietrzwałdzkie księgi metrykalne wymieniają: Berthę Weichsel (1882), późniejszą żonę organisty gietrzwałdzkiego Józefa Klatta[21],

---

[15] APG, *Todten Buch. Księga Zmarłych*, t. 1 (1891–1947), ss. 194–195.

[16] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn., List z 16 III 1958 r. Marii Klatt, zamieszkałej w Furstenau w Niemczech, do ks. Stefana Ryłki CRL, wikariusza w Gietrzwałdzie.

[17] Ibidem.

[18] Na pomniku nagrobnym wzniesionym przez syna umieszczono napis: „Anna Weichsel. Nat[a] 25 Junii 1803, def[uncta] 22 Octobris 1881. R[equiescat] i[n] P[ace]". Nagrobek wieńczy kamienny cokół z rzeźbą Piety. Wykonawcą pomnika był A. Peltz z Królewca. Opis pomnika zob. J. Piskorska, *Zabytki ruchome w kościołach i kaplicach dekanatów Olsztyn Południe i Północ według stanu z 1975 roku*, Studia Warmińskie, 1977, t. 14, ss. 575–579.

[19] Zob. List Marii Klatt, przyp. 16.

[20] Na pomniku nagrobnym wzniesionym przez brata umieszczono napis: „Anna Weichsel. Geb. 31.V.1828, gest. 6.V.1898. R[equiescat] i[n] P[ace]". Akt zgonu zob. APG, *Todten Buch. Księga Zmarłych*, t. 1 (1891–1947), ss. 76–77. Nagrobek wykonał C. Kuhl z Olsztyna. Jego opis zob. J. Piskorska, op. cit., s. 579.

[21] Berta Weichsel – ur. w 1861 r. w Pieniężnie, zm. 16 X 1926 r. w Gietrzwałdzie. Zob. APG, *Todten Buch. Księga Zmarłych*, t. 1 (1891–1947), s. 368. W 1882 r. była jeszcze panną, przebywała w Gietrzwałdzie, gdzie 27 V wystąpiła jako matka chrzestna. Ślub z organistą Józefem Klattem zawarła najpóźniej w 1885 r., gdyż 21 II 1886 r. chrzcili w Gietrzwałdzie pierwsze swoje dziecko. Józef Klatt – ur. w 1859 r., zm. 27 V 1924 r. w Gietrzwałdzie – ibidem, s. 346. Na stanowisku organisty w Gietrzwałdzie księgi metrykalne wymieniają go po raz pierwszy (chrzestny) 17 IX 1877 r., ale urząd ten objął w czerwcu 1874 r. 1 VI 1901 r. obchodził srebrny

Edwarda Weichsela (1886)[22], Justynę Weichsel (1886)[23], Agatę Weichsel (1889)[24], Berthę Weichsel (1891)[25], Juliusza Weichsela (1891)[26] i Marię Weichsel (1894)[27]. Juliusz, syn Edwarda, poszedł w ślady stryja i został kapłanem diecezji warmińskiej. W sierpniu 1891 r., kiedy wystąpił w Gietrzwałdzie jako ojciec chrzestny Franciszki Marty Klatt, był już w seminarium duchownym[28]. Później był następcą stryja w Gietrzwałdzie (1909–1913), a w latach 1913–1924 proboszczem parafii św. Jakuba w Olsztynie[29]. Spokrewnionym z ks. Augustynem Weichselem, aczkolwiek w trzecim już pokoleniu (wnuk Antoniego), był ks. Bruno Weichsel, proboszcz parafii w Zalewie, zamordowany w styczniu 1945 r. przez żołnierzy armii sowieckiej[30]. Wiemy ponadto, że stan duchowny obrało dwóch wnuków Klary, ale ich nazwisk nie udało się ustalić.

Szkołę powszechną ks. Augustyn ukończył w rodzinnym Pieniężnie, natomiast gimnazjum w Braniewie. Nauka nie sprawiała mu trudności, aczkolwiek nie należał do szczególnie uzdolnionych. W 1852 r. wstąpił do seminarium duchownego w Braniewie i rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne. W czasie studiów odznaczał się pilnością, skromnością i gorliwością. Te cnoty towarzyszyły mu także w późniejszej pracy parafialnej. Seminarium zarządzał wówczas ks. Ludwik Hoppe, jego zastępcą był ks. Andrzej Thiel, a w gronie profesorów znajdowali się m.in.: ks. Antoni Pohlmann, ks. Franciszek Beckmann, ks. Karol Piotr Woelky, ks. Jan Marcin Saage. W 1957 r. Maria Klatt, najstarsza córka wspomnianej już Berty Klatt, bratanicy ks. Weichsela, informowała w jednym z listów pisanych z Niemiec do ks. Stefana Ryłki CRL, że przez jakiś czas ks. Weichsel studiował również w Pelplinie, gdzie nauczył się języka polskiego[31]. Wiadomości tej nie

---

jubileusz pracy w Gietrzwałdzie. Andrzej Samulowski dedykował mu wówczas wiersz, opublikowany później w Gazecie Olsztyńskiej. Klattowie ochrzcili w kościele gietrzwałdzkim 11 dzieci: Marię Juliannę (1886), Cecylię Bertę (1886), Józefa Maksymiliana (1888), Barbarę Cecylię (1889), Franciszkę Martę (1891), Alojzego Wawrzyńca (1893), Leona Bernarda (1894), Gertrudę Annę (1896), Jadwigę Marię (1897), Anastazję Antoninę (1899) i Alfonsa Antoniego (1902). Maria wyjechała do Niemiec, w 1958 r. jeszcze żyła; Jadwiga Maria osiadła w Berlinie, tu w 1933 r. zawarła małżeństwo; Józef mieszkał przy ojcu w Gietrzwałdzie, a po jego śmierci pełnił krótko obowiązki organisty, tu jeszcze 11 V 1928 r. grzebał jedno ze swoich dzieci – córkę Marię.

[22] APG, *Taufregister. Księga chrztów 1877–1905*, s. 149, 345.

[23] Ibidem, s. 163.

[24] Ibidem, s. 217.

[25] Ibidem, s. 243.

[26] Ibidem, s. 243. Zob. też: *Olsztyn 1353–2003*, pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2003, s. 255.

[27] Urodzona w Pieniężnie. Była żoną Juliusza Hohmanna. 9 IX 1894 r. chrzcili w Gietrzwałdzie swojego syna Brunona urodzonego 2 IX 1894 r. Zob. APG, *Taufregister. Księga chrztów 1877–1905*, ss. 290–291.

[28] Ibidem, s. 243.

[29] Zob. *Olsztyn 1353–2003*, s. 255, 288.

[30] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn., [B.a.], *Sługa Boży ksiądz Bruno Weichsel 1903–1945*. Ulotka drukowana 2005 r.

[31] Zob. List M. Klatt, przyp. 16.

udało mi się jednak zweryfikować. Po czterech latach studiów w seminarium, 8 czerwca 1856 r., wraz z ośmioma kolegami, otrzymał w katedrze fromborskiej święcenia kapłańskie z rąk biskupa warmińskiego Józefa Ambrożego Geritza[32]. Po święceniach i odprawionych prymicjach został skierowany jako wikariusz do parafii w Klebarku Wielkim, gdzie pracował tylko rok. W latach 1857–1859 był wikariuszem w parafii Lamkowo, a w latach 1859–1865 w Barczewie. 27 marca 1865 r. został mianowany kuratem nowo utworzonej, wydzielonej z parafii Lesiny Wielkie, placówki duszpasterskiej w Klonie, powiat Szczytno. Zasłużył się tu jako sprawny organizator oraz budowniczy kościoła[33]. 10 sierpnia 1869 r. bp Filip Krementz, na wniosek kapituły warmińskiej, mianował go proboszczem w Gietrzwałdzie, po rezygnacji z urzędu tutejszego proboszcza ks. Józefa Jordana, którego wezwano do Braniewa w charakterze profesora języka polskiego. Ks. Weichsel objął urząd 25 sierpnia w obecności archiprezbitera olsztyńskiego ks. Augustyna Karaua[34]. Na urzędzie proboszcza gietrzwałdzkiego pozostał do śmierci, która nastąpiła w środę, 3 lutego 1909 r., w 79 roku życia i w 53 roku posługi kapłańskiej[35]. Przy śmierci byli obecni: bratanica Berta Klatt z mężem Józefem, bratanek ks. Juliusz Weichsel oraz ks. Franciszek Bernat, wikariusz, który udzielił mu wiatyku. Chorował zaledwie tydzień, jak się wydaje, na zapalenie płuc. Maria Hinz z Woryt, która była świadkiem wydarzeń, gdyż jej ojciec był zatrudniony na plebanii, relacjonowała w 1957 r. ks. Stefanowi Ryłce, że ksiądz proboszcz „ostatni raz to tylko jeden tydzień chorował; w środę zachorował a na drugą środę umarł. Każdy dzień ks[iądz] kapelan (wikariusz) chodził do niego z komunią świętą"[36]. Pogrzeb, w którym uczestniczyli nawet protestanci z pobliskich wsi[37], odbył się w poniedziałek, 8 lutego. Nabożeństwu żałobnemu przewodniczył archiprezbiter olsztyński ks. Józef Teschner, a uczestniczyło w nim około 60 księży. Kościół nie pomieścił wiernych. Ciało złożono w grobie ziemnym na cmentarzu przykościelnym, tuż obok grobów matki i siostry. Maria Szudrzyńska tak wspominała w 1958 r. to wydarzenie: „Pogrzeb ks[iędza] Weichsela był bardzo uroczysty, ludzi nieprzeliczone tłumy, księży może 50, może 60. Nim go pochowali, to go jeszcze koło kościoła ponieśli"[38]. Podobnie wspominali: Otto Jach, ministrant w 1909 r., który brał udział w pogrzebie, oraz wspomniana już Maria Hinz.

---

[32] Zob. APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn., Obrazek pamiątkowy wydany po śmierci ks. Weichsela.

[33] A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej*, Olsztyn 2007.

[34] APG, Teka: Akta proboszczów i księży, sygn. 194, 202, 201, 200.

[35] APG, *Todten Buch. Księga Zmarłych*, t. 1 (1891–1947), s. 195.

[36] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn.

[37] Ibidem, Relacja Augusta Wenglewskiego z Rapat, wyznania ewangelickiego.

[38] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn.

„Z pogrzebem było tak: Na noc wnieśli go do kościoła. Naprzód leżał w domu i tam chodzili ludzie modlić się i różaniec mówić; potem do kościoła, tam całą noc był. Dzieci śpiewały *Rut sanft*. Tam został pochowany, gdzie teraz jest, obok kościoła" – to słowa Otto Jacha. Maria Hinz natomiast mówiła: „Jak umarł to trumna stała w izbie. Ludzie na różaniec chodzili do tej izby. A potem na ostatnią noc to go przenieśli do kościoła. Księży bardzo dużo było, a ludzi jeszcze więcej. Nieśli go najpierw koło kościoła, a potem do grobu. Tylko płacz było słychać, wszyscy płakali"[39]. Nagrobek ufundował najprawdopodobniej Lorkowski, miejscowy artysta, który był poważnie zadłużony u ks. Weichsela. Przed śmiercią jednak ks. Weichsel, prosząc o zniszczenie rejestru dłużników[40], miał wyrazić życzenie, aby w zamian za dług artysta postawił mu krzyż na grobie[41]. Nagrobek, jak można się przekonać, jest niezwykle skromny. Tworzy go kamienna, lekko profilowana rama podtrzymująca ziemną mogiłę, nad którą wznosi się kuty w metalu krzyż. Krzyż wygląda estetycznie, ale nie jest to dzieło sztuki kowalskiej wysokiej klasy. Na krzyżu umieszczono napis: „Augustinus Weichsel, parochus, nat[us] 3 Sept[embris] 1830, mort[uus] 3 Febr[uarii] 1909. R[equiescat] i[n] P[ace]". Całość zespołu, tzn. także groby jego matki i siostry, obwiedziono kutym w metalu płotem osadzonym na niewysokim kamiennym fundamencie[42].

W Gietrzwałdzie przyszło ks. Weichselowi zmierzyć się nie tylko ze zwyczajnymi obowiązkami duszpasterza i administratora, z nieprzychylnym Kościołowi pruskim kulturkampfem, który okupił procesem, grzywnami i pobytem w więzieniu w Olsztynie, ale przede wszystkim z wydarzeniami o charakterze nadprzyrodzonym – objawieniami maryjnymi, co do prawdziwości których nie miał wątpliwości. Już 8 sierpnia 1877 r. w liście do bp. Filipa Krementza pisał: „Co do mnie, jestem całkowicie przekonany o rzeczywiście zachodzącym objawieniu"[43], a miesiąc później dodał: „Natychmiast od początku objawień zaofiarowałem siebie i całą swoją posiadłość Najświętszej Maryi Pannie, nie licząc na jakiekolwiek odszkodowanie za utrzymanie duchownych, zwłaszcza że przez szczególną Opatrzność Boską, mimo wielkich kosztów poniesionych dla pozyskania zdrowia, obecnie nie tylko jestem wolny od długów, ale w ostatnim czasie mogłem także kilkaset talarów pożyczyć biednym parafianom"[44]. Wizjonerki – Justynę Szafryńską i Barbarę Samulowską – znał doskonale, znał też ich środowisko rodzinne. Był przekonany, że dzieci nie mogły same wyreżyserować zdarzeń. Dlatego bez wątpienia

[39] Ibidem.
[40] Ibidem, Zeznanie Marii Szudrzyńskiej, Marii Hinz i innych.
[41] Ibidem, „Lorkowski miał za dług postawić grób" – zeznanie Marii Hinz.
[42] Opis grobu zob. J. Piskorska, op. cit., s. 578.
[43] J. Obłąk, op. cit.
[44] APG, Teka: Acta generalia, sygn. T. ID, ss. 1–107 [teksty polskie].

stanął po ich stronie i konsekwentnie bronił, gdy zachodziła potrzeba. Kłopotów przysporzyły mu za to inne dwie wizjonerki – Katarzyna Wieczorkówna i Elżbieta Bilitewska, aczkolwiek ich sprawa wiązała się bardziej z wizjami św. Józefa niż z samymi wizjami maryjnymi w 1877 r. Objawienia św. Józefa, do którego ks. Weichsel miał szczególne nabożeństwo, zaczęły się niemal równocześnie z objawieniami maryjnymi, a trwały jeszcze w 1880 r. Objawienia te od początku budziły wątpliwości komisarzy biskupich, ale ks. Weichsel był przekonany o prawdomówności wizjonerek. W jednym z listów do bp. Krementza pisał wprost: „Objawienia świętego Józefa uważam za autentyczne”[45]. W lutym 1880 r. okazało się jednak, że Wieczorkówna i Bilitewska nadużyły prawdy w opowiadaniu o swoich wizjach[46]. Biskup Krementz zareagował wówczas stanowczym napomnieniem, na co ks. Weichsel odpisał: „Z mojej strony mogę według sumienia stwierdzić, że obie te osoby strzegłem jak źrenicy oka w głowie, zawsze napominałem i obserwowałem. W najgłębszej pokorze pochylam się, że moją nieudolnością nie zapobiegłem zepsuciu”[47]. Wstępna analiza zachowanych materiałów źródłowych nie pozwala mi jednak odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ks. Weichsel zawierzył Bilitewskiej i Wieczorkównie, skoro sami mieszkańcy Gietrzwałdu i Woryt, niedoświadczeni w zjawiskach nadprzyrodzonych, mieli wątpliwości co do prawdziwości ich relacji, a śladem tego jest znany i cytowany wierszowany utwór o objawieniach *Już to po zachodzie słońca* Andrzeja Samulowskiego. Poeta – przypomnijmy – wyraźnie mówi w nim, wyrażając opinię środowiska, że „obrała ta Panna Święta dwie proste skromne dziewczęta, aby z nimi rozmawiała”[48], czyli Szafryńską i Samulowską. Sprawa Wieczorkówny i Bilitewskiej zaciążyła dość wyraźnie na późniejszym stosunku bp. Krementza do wydarzeń gietrzwałdzkich. Mimo kłopotów, jakie miał ks. Weichsel z powodu Wieczorkówny i Bilitewskiej, otaczał je do końca swoją troską. Wieczorkównę, za zgodą bp. Krementza i pośrednictwem ks. Franciszka Hiplera, umieścił u szarytek, podobnie jak wcześniej Szafryńską i Samulowską. Przebywała najpierw w klasztorze w Chełmnie, a następnie w Krakowie, gdzie zmarła 10 października 1897 r. Pochowano ją w grobowcu zakonnym na cmentarzu Rakowickim[49]. Bilitewska przebywała w otoczeniu proboszcza do końca życia. Zmarła nagle, wieczorem 5 czerwca 1903 r., tuż przed plebanią, niosąc kwiaty do kaplicy św. Józefa. Pocho-

[45] J. Obłąk, op. cit.
[46] Ibidem.
[47] Ibidem.
[48] A. Samulowski, *Z północnego Polski krańca*, s. 44; S. Świś, op. cit.
[49] Zob. Archiwum Prowincjalne Sióstr Szarytek w Krakowie (dalej: ASzK), Lista Córek Miłosierdzia w Prowincji Krakowskiej od 24 IX roku 1859, s. 93. Do zakonu przyjęta w Chełmnie 21 V 1882 r., habit zakonny otrzymała 16 II 1883 r., śluby zakonne złożyła 31 V 1887 r.

wano ją na nowym cmentarzu w Gietrzwałdzie, a grób zachował się do dzisiaj[50]. Szacunek ks. Weichsela dla Bilitewskiej mógł jednak płynąć nie tyle z przekonania, że doświadczyła nadprzyrodzonych wizji, ile z faktu, że była matką zakonnicy. Jej najmłodsza córka, Józefa, urodzona 27 września 1867 r. w Worytach, a zatem rówieśnica Justyny Szafryńskiej i Barbary Samulowskiej, wstąpiła bowiem w 1887 r. do szarytek. Formację wstępną odbyła w klasztorze w Chełmnie, w latach 1889–1895 przebywała w domu generalnym zakonu w Paryżu, gdzie złożyła śluby zakonne. Po ślubach, w przeciwieństwie do Szafryńskiej i Samulowskiej, powróciła do prowincji macierzystej i pracowała w klasztorach w Poznaniu, Inowrocławiu, Środzie Wielkopolskiej, Gostyniu, Wolsztynie, Świeciu, Tczewie, Chełmnie i Bysławku, gdzie zmarła 18 stycznia 1955 r.[51]

Biskup Filip Krementz, mówiąc najogólniej, miał o ks. Weichselu dobre zdanie. Prawdą jest, że w sprawach związanych z objawieniami słał mu stanowcze i pełne napomnień listy, co nie może dziwić, gdy weźmie się pod uwagę rangę tych wydarzeń i cały ich ówczesny kontekst. W 1869 r. bez zastrzeżeń przyjął jednak jego kandydaturę, przedstawioną przez kapitułę warmińską, na urząd proboszcza w Gietrzwałdzie, a później wspierał jego inicjatywy duszpasterskie i budowlane. W 1881 r., odpowiadając na list Eufrazji Deligne, Belgijki rezydującej w Warszawie, w sprawie swojej znajomej, zamierzającej wznieść w Belgii kaplicę ku czci Madonny Gietrzwałdzkiej, biskup nie radził budować kaplicy, bo objawienia nie były zatwierdzone przez Kościół, a jednocześnie delikatnie zasugerował, aby fundusze przeznaczyć na rozbudowę świątyni gietrzwałdzkiej[52]. Także w tym fakcie, nie tylko w *imprimatur* danym ks. Hiplerowi na druk opracowania na temat objawień, należy dopatrywać się stanowiska biskupa w sprawie objawień i przyszłości Gietrzwałdu. Nie udało się ustalić, ile razy ks. Weichsel spotkał się osobiście z bp. Krementzem, ale na pewno miało to miejsce 4–5 września 1877 r., kiedy biskup nieoczekiwanie zjawił się w Gietrzwałdzie, by osobiście przyjrzeć się wydarzeniom, a potem w czasie wizytacji kanonicznych parafii[53]. O następcach bp. Krementza na Warmii – bp. Andrzeju Thielu (1886–1908)[54] i bp. Augustynie Bludau (1908–1930) wiemy, że w sprawie wydarzeń gietrzwałdzkich i Gietrzwałdu zachowywali chłodną postawę. Nie jest to jednak jednoznaczne z ich stosunkiem do ks. Weichela. W Gietrzwałdzie jeszcze w 1957 r. powtarzano,

---

[50] APG, *Todten Buch. Księga Zmarłych*, t. 1 (1891–1947), s. 137; APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn.

[51] B. Tomczyk, S. Ryłko, op. cit., ss. 71–72.

[52] J. Obłąk, op. cit., s. 39.

[53] W 1869 r. Andrzej Samulowski napisał nawet wiersz: *Na przywitanie biskupa Krementza*, opublikowany w „Przyjacielu Ludu".

[54] W Gietrzwałdzie był 25 IX 1889 r. Andrzej Samulowski napisał na tę okazję wiersz, opublikowany później w „Gazecie Olsztyńskiej".

że bp Andrzej Thiel miał mu proponować stanowisko archiprezbitera olsztyńskiego. Ten jednak podziękował, gdyż chciał zostać w Gietrzwałdzie[55]. Nie jestem w stanie potwierdzić, czy tradycja, która przetrwała w Gietrzwałdzie, odpowiada prawdzie, ale nie jest wykluczone, że tak było. Biskup Andrzej Thiel miał możność dobrze poznać ks. Weichsela już w seminarium. Kiedy młody Augustyn Weichsel studiował w seminarium braniewskim, ks. Thiel był tam profesorem historii Kościoła, prawa kościelnego i liturgiki, a przez dwa lata (1854–1855), co już nadmieniłem wcześniej, także wiceregensem[56]. Księża odnosili się do ks. Weichsela na ogół z szacunkiem i uznaniem, choć w czasie trwania objawień skarżył się na mało uprzejme zachowanie proboszcza dobromiejskiego i kilku innych księży. Zauważmy jednak, że na pogrzeb, mimo zimy i utrudnionej komunikacji, przybyło do Gietrzwałdu około 60 księży, co stanowi świadectwo samo w sobie. Zachowała się nadto notatka ks. Józefa Wobbego, wikariusza w Wilczkowie, który około 1880 r. o proboszczu gietrzwałdzkim tak napisał: „Jest to kapłan pobożny, który pragnie tylko powiększyć cześć Boga i Najświętszej Panny. Ze strony przeciwników uczyniono mu zarzuty, że skłania się do mistycyzmu, że jest pobożnisiem i marzycielem. W jego szczerość absolutnie nie można wątpić. W protokołach podaje on takie fakty, które przemawiają przeciw prawdziwości objawień. Jego sumienie nie pozwala opuścić czegoś niekorzystnego. Objawienia z początku przysporzyły mu czci, ale wkrótce drwiny, pogardę i wszelkiego rodzaju prześladowanie. Dlatego kilkakrotnie będzie pozywany do sądu, trzymany pod strażą przez policjantów, niejeden raz jego osoba nie jest bezpieczna przed mordercami (15 października 1877). Z objawień nie ma żadnego zysku materialnego, ale szkody, ponieważ darmo żywi wielu pielgrzymów i ponieważ przy tym niejedno ginie. Jego zdrowie jest bardzo osłabione przez liczne zajęcia duszpasterskie dla pielgrzymów, tak że dalej może pracować z wielkim trudem i poświęceniem. W swojej powściągliwości i pokorze najczęściej milczy o objawieniach, które sam miał. Gdy biskup Krementz objawienia św. Józefa uznał za nieautentyczne, natychmiast podporządkował się tej decyzji. Zawsze chce zachować posłuszeństwo dla swojego biskupa. Z tego wynika, że ks. Weichsel jest człowiekiem najlepszej wiedzy i woli oraz że jest mocno przekonany o autentyczności objawień”[57]. W zachowanych materiałach nie napotkałem na wzmianki o jego ewentualnych nieporozumieniach z księżmi. Przeciwnie, wszyscy

[55] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn., Zeznanie Marii Szudrzyńskiej. Biskup chciał go kilka razy wziąć na dziekana do Olsztyna, ale zawsze dziękował, chciał zostać w Gietrzwałdzie.

[56] J. Chłosta, *Andrzej Thiel (1826–1908, biskup warmiński w latach 1886–1908*, w: *Poczet biskupów warmińskich*, ss. 421–422.

[57] Cyt. za: J. Obłąk, op. cit.

przybywający do Gietrzwałdu w czasie objawień i później z uznaniem wyrażali się o jego uprzejmości i gościnności. Podejmowanie w Gietrzwałdzie duchownych i zezwalanie im na odprawianie Mszy św. w kościele w czasie kulturkampfu było zresztą jedną z przyczyn nakładanych na niego kar, a także osadzenia go w areszcie w Olsztynie[58]. O obecności w Gietrzwałdzie obcych księży i odprawianiu przez nich Mszy św. informowały władze: Czarnecka, Karolina Hinzman i Karolina Klein. Według Marii Hinz „Czarnecka miała go potem przy spowiedzi przepraszać na głos", czego „wszyscy ludzie słuchali"[59].

Dobrze układała się ks. Weichselowi współpraca z wikariuszami, których po 1877 r. miał kilku, a mianowicie: ks. Karola Schneidera[60], ks. Karola Neumana, ks. Gajowickiego, ks. Wacława Osińskiego, ks. Franciszka Osińskiego, ks. Kowalskiego, ks. Józefa Samlanda, ks. Franciszka Bernata, ks. Henryka Tolksdorfa. Tę harmonijną współpracę proboszcza z wikariuszami podkreślali parafianie jeszcze w 1957 r.[61]

W Gietrzwałdzie ks. Weichsel spędził 40 lat swego życia. Był tu gospodarzem i duszpasterzem. Parafia miała wówczas spory folwark, a zasięgiem obejmowała także teren dzisiejszej parafii Biesal. Sprawy gospodarcze kontrolował, ale nie zajmował się nimi bezpośrednio. Prowadzenie folwarku zlecił ekonomowi o nazwisku Ferdynand Kriszpa[62]. To on zatrudniał ludzi do prac polowych, zajmował się zbytem plonów, prowadził księgi. Niejednokrotnie między ekonomem a pracownikami dochodziło do sporów na tle wynagrodzenia. Proboszcz rozwiązywał je w sposób stanowczy i zawsze na korzyść pracowników[63]. Chętnie udzielał też parafianom kredytów na zagospodarowanie się, na kupno inwentarza żywego, na budowę, nierzadko do pomocy na polach uboższych posyłał swojego ekonoma z zaprzęgiem plebańskim, a jałmużny nie odmówił nikomu. Opowiadając o kwestiach materialnych w parafii za rządów ks. Weichsela, jego ministrant, Otto Jach, tak mówił ks. Stefanowi Ryłce CRL: „On każdemu człowiekowi pomógł; kto nie miał na chleb, to mu dał – – . Ludziom dawał pieniądze na zagospodarowanie się, na krowę – – . Powiadał ojciec, że przy śmierci kazał spalić księgi dłużnicze – – . Kriszpa Ferdynand był jego gospodarzem. Ks. Weichsel miał zawsze osiem koni – – . Czasem gospodarz nie chciał pomóc

[58] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn., Zeznanie Otylii Miszke: „Ludzie mocno cenili ks. Weichsela, ale miał też wrogów: Czarnecka, Karolina Klein. Księża odprawiali Msze św. w nocy, bo nie wolno było, a ona przez dziurkę od klucza patrzyła i potem meldowała. Wtedy był kulturkampf".

[59] Ibidem.

[60] Zmarł 30 I 1903 r. w Gietrzwałdzie w wieku 70 lat. W metryce zgonu zapisano: „Capellanus emeritus". Zob. APG, *Todten Buch. Księga Zmarłych*, t. 1 (1891–1947), s. 135.

[61] Ibidem.

[62] Ibidem.

[63] Ibidem.

ludziom, ale ks. Weichsel kazał czy to końmi pomóc, czy też samemu”[64]. Podobnie mówił inny jego ministrant, Józef Hinz: „Ks. W[eichsel] był bogobojny, dobry dla ubogich; który tam poszedł prosić jałmużny, to dał co miał – – czasem po nieszporach dał mi dwie marki, trzy i powiedział: »daj ojcu«, bo u nas też nie zawsze było dobrze”[65]. Agata Frenszkowska podkreśliła jeszcze uczciwość ks. Weichsela w sprawach materialnych. W swojej relacji nadmieniła, że kiedy gospodarz Kriszpa pojechał do Olsztyna ze zbożem i sprzedał je kupcowi żydowskiemu, który jednak „za dużo mu wydał za zboże”, to wówczas ks. Weichsel posłał go z powrotem z tymi pieniędzmi, by oddać nadwyżkę. Żyd ów miał powiedzieć, że „takiego księdza jeszcze nie widział”[66].

Ksiądz Weichsel nie bagatelizował spraw materialnych, ale świadomie odsunął się od nich, by lepiej realizować obowiązki duszpasterza w parafii. Dużo czasu spędzał w kościele i wśród ludzi; miał czas dla swoich parafian[67]. Księgi metrykalne prowadził osobiście, z czego wnoszę, że kancelarię pojmował nie tylko w kategoriach użytecznej administracji kościelnej, ale przede wszystkim w kategoriach ewangelizacji, która dokonuje się najskuteczniej poprzez relacje interpersonalne. Często bywał w szkołach w Gietrzwałdzie i w Worytach, rozmawiał z dziećmi, choć posługiwanie się językiem polskim sprawiało mu nieco trudności[68]. W kościele gietrzwałdzkim w tamtym czasie większość nabożeństw odprawiano w języku łacińskim, ale katechizm, pacierz i różaniec odmawiano po polsku. Podobnie kazania – przez trzy niedziele w miesiącu głoszono po polsku, a tylko w jedną niedzielę po niemiecku[69]. Parafianie posługiwali się w zasadzie językiem polskim, stąd „jak było niemieckie kazanie to było tylko kilka ludzi, bo nie rozumieli”[70]. Jeszcze wizjonerkom – Justynie Szafryńskiej i Barbarze Samulowskiej trzeba było tłumaczyć na język polski protokoły z przesłuchań przeprowadzanych po wizjach, gdyż z języka niemieckiego znały zaledwie najpotrzebniejsze słowa i zwroty[71]. Zasadę co do ilości modlitw i kazań w języku polskim zaczęto naruszać, choć nie bez oporu, dopiero z nakazu bp. Andrzeja Thiela[72]. Ksiądz Weichsel głosił kazania po polsku starannie, choć nie tak swobodnie jak wikariusze[73]. Kazania, które trwały około pół godziny, głosił z pamięci. Nie wiadomo jednak, na ile były

[64] Ibidem.
[65] Ibidem. Józef Hinz był ministrantem w latach 1898–1907.
[66] Ibidem.
[67] Ibidem.
[68] Ibidem, Zeznanie Elżbiety Karwackiej z Woryt.
[69] Ibidem.
[70] Ibidem, Zeznania Augusta Hermanowskiego z Gietrzwałdu.
[71] J. Obłąk, op. cit.
[72] J. Chłosta, *Andrzej Thiel*, s. 426.
[73] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn.

to treści autorskie, na ile zaś przejęte od innych autorów. Nie wykluczam, choć nie dysponuję żadnym śladem na potwierdzenie moich przekonań, że korzystał z polskojęzycznych zbiorów kazań oraz publikacji kaznodziejskich. Maria Hinz w swoim zeznaniu nadmieniła, że ks. Weichsel miał sporo książek[74]. Niestety, w bibliotece parafialnej nie ma dzisiaj ani jednej pozycji z jego proweniencją. Przypuszczam, że po śmierci ks. Weichsela bibliotekę przejął jego bratanek – ks. Juliusz Weichsel i śladów po niej należałoby szukać w Bibliotece „Hozianum" w Olsztynie. Gromadzenie książek dobrze świadczy o kulturze intelektualnej ks. Weichsela, ale równie dobrze i wyraźnie, w świetle tychże wspomnień parafian, jawi się jego kultura duchowa. Przede wszystkim był to człowiek świątyni, co w przypadku księdza i proboszcza jest niezwykle ważne. Żył w cieniu ołtarzy. Dużo się modlił. Brewiarz odmawiał przed Mszą św., siedząc w konfesjonale. Różaniec odmawiał trzy razy dziennie. Maria Szudrzyńska, mówiąc o pobożności ks. Weichsela, nadmieniła zresztą, że „zawsze miał ze sobą różaniec; nikt go nie widział bez różańca"[75]. Umierając, prosił obecnego przy nim bratanka ks. Juliusza „co by jakoś starał się, by ten różaniec był stale odmawiany"[76]. Mszę św. odprawiał codziennie o godz. 6 rano, a liturgia trwała około 45 minut. Odznaczał się nabożeństwem do Matki Bożej i św. Józefa. Codziennie bywał też na cmentarzu. Jego duchowa siła ujawniła się w odprawianych kilkakrotnie egzorcyzmach, które na świadkach robiły ogromne wrażenie. Zachowanym do dzisiaj i wiele mówiącym pomnikiem jego obecności oraz pracy w Gietrzwałdzie jest świątynia parafialna, którą w 1970 r. papież Paweł VI, na prośbę ówczesnego biskupa olsztyńskiego Józefa Drzazgi, podniósł do godności bazyliki mniejszej. To ks. Weichsel był inicjatorem i sprawcą jej rozbudowy[77]. Otto Jach tak opowiadał o rozbudowie świątyni: „Mój ojciec pracował przy budowie kościoła – – . Cegielnia była koło źródełka. Jak dzieci przyszły na naukę, to ksiądz Weichsel posyłał dzieci, by każdy przyniósł po jednej cegle. Przy kościele pracowali najwięcej ludzie stąd, ale byli też dalsi. Rozmaite typy pracowały przy tym kościele, byli też pijacy, oszuści. Kościół, zdaję się, budowano pięć lat. Komitet kościelny niechętny był budowie kościoła, bo mówili: »skąd ksiądz weźmie pieniądze«, ale ksiądz powiedział, że on sam się postara o pieniądze. Wieżę budowano na starych fundamentach. Przy budowie pracowali: kowal Packmor, który miał kuźnię i sześciu robotników. Pracował też Lorkowski. Blachą obijał kościół Sikorski, a pokrywał Wałdykowski Andrzej"[78]. Wspomnienia Otto Jacha dopełnia zeznanie Augusta

[74] Ibidem.
[75] Ibidem.
[76] Ibidem.
[77] J. Piskorska, op. cit., s. 571 i n.
[78] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn.

Hermanowskiego, który w czasie rozbudowy świątyni miał dziesięć lat: „Kościół budował ks. Weichsel, a budowniczy z Olsztyna był – – . Ołtarze robił Lorkowski z Gietrzwałdu. To był stolarz i rzeźbiarz. Ja tam się dwa lata u niego uczył rzeźbić. Ta figura, co jest nad głównym wejściem, to z kamienia wyciął brat tego Lorkowskiego. On jeździł po innych krajach, jak Włochy, Paryż. Oni, obaj Lorkowscy, tu pochodzili, z Gietrzwałdu”[79].

Spróbuję teraz w punktach ukazać obraz ks. Augustyna Weichsela, jaki wyłania się z informacji pozyskanych w latach 1957–1958 przez ks. Stefana Ryłkę CRL od parafian, którzy go pamiętali – byli jego uczniami, ministrantami albo pracownikami. Otóż ks. Augustyn Weichsel: był wysoki, miał ponad 170 cm wzrostu, szczupły, wyprostowany, zawsze uśmiechnięty, uprzejmy, bezpośredni w kontaktach, gościnny. Dalej: bogobojny, dobry dla wszystkich, odnoszący się do każdego z szacunkiem, wrażliwy na ubóstwo i nędzę, chętnie wspomagający potrzebujących jedzeniem, ubraniem i pieniędzmi. I jeszcze: dobry gospodarz i charyzmatyczny duszpasterz, świątobliwy ksiądz. Umierając, kazał spalić wszystkie księgi dłużne, aby nie wiedziano, kto i co był mu winien. Latem wstawał o godz. 4 rano. Dużo się modlił, cenił zwłaszcza modlitwę różańcową. Mszę św., która trwała „około trzy kwadranse”, odprawiał zawsze o godz. 6 rano. Odznaczał się nabożeństwem do Matki Bożej i św. Józefa; figurę św. Józefa umieścił w altance, do której często w ciągu dnia zachodził. Miał również objawienia Matki Bożej, a na pewno św. Józefa. Od Matki Bożej wiedział, co też powtarzał, że po jego śmierci zostanie wybudowana nowa plebania, która stanie szczytem do kościoła, a w parafii osiądą zakonnicy. Dużo czasu spędzał w konfesjonale, zachęcał, zwłaszcza dzieci, do odmawiania różańca, częstej spowiedzi oraz Komunii św. Codziennie chodził do źródełka i na cmentarz. Rozdawał obrazki, medaliki i książeczki, które sprowadzał z Fryburga i z Kevelar. Dbał o czystość w kościele i na plebanii. Lubił kwiaty i muzykę. W pokoju miał sporo kwiatów i książek, a członkom orkiestry parafialnej po występach w kościele zawsze dawał skromne sumy pieniędzy. Troszczył się o ministrantów. Kazania mówił starannie i dość długo; kiedy mówił o Matce Bożej to często się rozczulał. Rozbudował kościół, a zamierzał wznieść klasztor dla sióstr i dom opieki dla ubogich. W czasie kulturkampfu był przetrzymywany kilka dni w więzieniu w Olsztynie, gdyż przyjmował u siebie i pozwalał odprawiać w nocy w kościele księżom przybywającym do Gietrzwałdu z pielgrzymką[80]. Według Józefa Hinza: „ludzie mówili o nim dobrze, nic złego o nim nie mówili. Mówili, że takiego księdza to nie odda

[79] Ibidem.

[80] Ibidem, Zeznania: Józefa Hinza, Agnieszki Burlińskiej, Otto Jacha, Otylii Miszke, Elżbiety Karwackiej, Marii Szudrzyńskiej, Agaty Frenszkowskiej, Marii Hinz, Augusta Hermanowskiego.

nic na świecie”[81]. Otto Jach z przekonaniem potwierdzał, że „ludzie uważali go za świętego”[82]. Podobnie zeznawała Agata Frenszkowska: „Ludzie mówili, że ksiądz Weichsel to święty”[83]. Natomiast Otylia Miszke, która w 1957 r. miała 80 lat, już od swojej babci słyszała, że ks. Weichsel „jest święty”[84]. Opis jego cnót oraz praktyk wzmacniali słowami „mocno” albo „gwołt”, czyli: „gwołt pościł”, „gwołt w kościele siedział”, „gwołt się modlił”, a był „mocno dobry”, „mocno pobożny”, „mocno uprzejmy”, „mocno przyjemny”. W Gietrzwałdzie ks. Weichsel obchodził srebrny i złoty jubileusz święceń kapłańskich: srebrny w czerwcu 1881 r. i złoty w czerwcu 1906 r. Obie uroczystości zapisały się bardzo wyraźnie w pamięci parafian. Na srebrny jubileusz parafia ufundowała mu srebrny pozłacany kielich, który dzisiaj stanowi jeden z piękniejszych zabytków sztuki sakralnej i jest wciąż używany w liturgii, zaś poeta Andrzej Samulowski napisał wierszowane życzenia, które są znakomitym przyczynkiem do dziejów duchowości kapłańskiej w Kościele warmińskim drugiej połowy XIX w. Na złoty jubileusz, jak wspominała Maria Hinz, „dziewczoki i chłopoki kupiły złoty ornat” za zebrane wśród siebie pieniądze. Ksiądz Weichsel „bardzo się cieszył z tego powodu”[85]. Te kosztowne, bądź co bądź, przedmioty świadczą o potencjale sympatii, szacunku i uznaniu, jakim cieszył się ks. Weichsel w parafii.

I jeszcze szczegół współczesny. Zapowiadał ks. Weichsel, że w Gietrzwałdzie osiądą zakonnicy. Sądził, że będą to jezuici, bo znał ich ze Świętej Lipki, dokąd pielgrzymował i gdzie odprawiał swoje kapłańskie rekolekcje[86]. Nie wiadomo, czy miał wiedzę o kanonikach regularnych laterańskich, ale to oni osiedli tu w sierpniu 1945 r., a w marcu roku następnego, po śmierci ks. Franciszka Klinka, czwartego z kolei następcy ks. Weichsela na urzędzie proboszczów gietrzwałdzkich, przejęli duszpasterstwo w parafii i pieczę nad sanktuarium[87]. Kanonicy regularni, podobnie jak parafianie, zawsze pamiętali o ks. Weichselu, świątobliwym proboszczu gietrzwałdzkim z czasów objawień. O jego osobie nieustannie przypominali, a ks. prof. Stefan Ryłko CRL zamierzał nawet napisać jego biografię. Biografia z różnych względów nie powstała, ale w 1977 r., przy okazji obchodów setnej rocznicy objawień, uwieczniono także pamięć o ks. Weichselu jego popiersiem, odsłoniętym w bazylice, oraz portretem namalowanym przez krakowskiego artystę Jerzego Witkowskiego i umieszczonym w refektarzu klasztornym.

---

[81] Ibidem.
[82] Ibidem.
[83] Ibidem.
[84] Ibidem.
[85] APG, Teka: Ks. Augustyn Weichsel. Zeznania świadków. Biografia, b. sygn.
[86] Ibidem.
[87] K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Warmii i Mazurach w latach 1945–2005*, w: *Ad fontes. Studium ofiarowane Księdzu Profesorowi Alojzemu Szorcowi*, ss. 195–217.

Na zakończenie przytoczę wspomniany już wiersz jubileuszowy z 1881 r. napisany przez Andrzeja Samulowskiego. Jest to bowiem źródło dość ważne. Wiersz ten był odczytany publicznie w kościele 8 czerwca w czasie obchodzonych wówczas uroczystości, a następnie opublikowany w „Gońcu Wielkopolskim". Poeta tak kreślił w nim postać i misję ks. Weichsela:

W czasach doświadczeń i ogólnej trwogi,
Kiedy nam żywioł zagraża złowrogi –
Bóg nas pociesza, choć widzi w nas złości
Dając nam chwilę dziś wielkiej radości.
Dziś Gietrzwałd strojny w zieleń, kwiaty, wieńce
Cieszą się wszyscy: starzy i młodzieńce,
Wszystkich zwrócony radosny wzrok na Cię
Czcigodny księże, zacny Jubilacie.
Bo przed dwudziestu pięciu lat wybranym
I na kapłana byłeś powołanym
Do sprawowania bezkrwawej ofiary
I sakramentów Chrystusowej wiary.
Zatem w ćwierć wieku masz pociechę za to,
Iż z łaski nieba „Miłościwe lato"
Obchodzisz wpośród owiec powierzonych
Dziś z Twego szczęścia też uszczęśliwionych.
Ty nam z ambony słowa Boże głosisz
A przy mszy świętej za nas Boga prosisz;
Z Bogiem nas jednasz w konfesjonale,
Gdy grzechy nasze przeważają szalę.
Z sakramentami wnet do chorych śpieszysz
Wspierasz ubogich, zasmuconych cieszysz,
Wszystkim w ogóle dajesz dobre rady,
Karcisz występki, wykorzeniasz wady.
Jak pasterz wiedziesz nas prosto do Boga,
A choć ciernista jest do nieba droga,
Idąc odważnie depczesz ciernie nogą,
Więc owce łatwiej za Tobą iść mogą.
Więc dzięki Tobie ze serca szczerego,
Za ciężkie prace dla dobra naszego,
Weź przeproszenie za wszystkie przykrości
Tobie zrządzone w różnej sposobności.
Najczcigodniejszy księże Jubilacie!
Dziś najpokorniej modlimy się za Cię,
Niechaj Cię Matka Boska ma w swej pieczy,
I wątłe siły w ciele Twym wyleczy.
Żeś wielbicielem jest Najświętszej Panny,
Składasz Jej wianek codziennie różany;

Ona co się tu zjawiła na klonie,
Niech Cię ma zawsze w swej świętej obronie.
Abyś mógł z nami żyć w najdłuższe lata
I zbierać plony dla przyszłego świata,
Boć ziarno Boże owoce wydało,
Żniwo jest wielkie – robotników mało.
Przyjmij więc od nas te szczere życzenia
Prowadź nas dalej tą drogą zbawienia
I módl się za nas, a my też za Ciebie
Byśmy się razem mogli cieszyć w niebie[88].

Szczegółowe zestawienie wszystkich dostępnych na dzisiaj danych źródłowych ukazuje ks. Augustyna Weichsela, proboszcza gietrzwałdzkiego, w niezwykłym świetle kultury chrześcijańskiej i kapłańskiej – duchowej, moralnej, intelektualnej, artystycznej. Historykowi zajmującemu się hagiografią jego postać kojarzyć się może z postacią św. Jana Marii Vianney, głośnego proboszcza w Ars we Francji, zmarłego 4 sierpnia 1859 r. i beatyfikowanego 8 września 1904 r.[89] Nie udało się jednak ustalić, na ile ks. Weichsel znał żywot Jana Marii Vianneya. Jedno natomiast nie ulega wątpliwości, że w Kościele warmińskim drugiej połowy XIX i początku XX w. był postacią reprezentatywną zarówno z punktu widzenia kapłańskiej duchowości, jak też duszpasterskiej gorliwości. Jego chrystologiczno-maryjna pobożność, w której znaczącym elementem było także nabożeństwo do św. Józefa, owocowała pracą nad sobą, dyspozycyjnością i posłuszeństwem Kościołowi, zaś duszpasterstwo parafialne wiodło do komunii z Bogiem, czyli ku niebu, ale z właściwym odniesieniem do rzeczywistości ziemskiej.

[88] A. Samulowski, *Wyzwól nas z ciężkiej niewoli*, w: idem, *Z północnego Polski krańca*, ss. 52–54.

[89] Jan Maria Vianney, ur. 8 V 1786 r. w Dardilly, wyświęcony na kapłana w 1815 r., od 1819 r. proboszcz w niewielkiej parafii Ars-sur-Formans koło Lyonu, beatyfikowany 8 IX 1904 r., kanonizowany 31 V 1925 r., zaś w 1929 r. ogłoszony patronem proboszczów.